№. 265. w Piątek dnia 12. Listopada 1847.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Naj. Pan raczył assessora kammergerichtu Teodora Stanisława Mejera w Poznaniu zamianować radzcą ziemsko-miejskim tamże.

Process przeciw Polakom.

Sześćdziesiąte czwarte posiedzenie d. 8. Listopada.

Po zagajeniu posiedzenia rozkazał odczytać prezes z aktu oskarzenia opis przedsięwzięcia na Poznań, w którém okazał się czynnym następujcy oddział obżałowanych.

Spólspiskowi, których się z pobliskich wsiów Poznania, mianowicie z Gurczyna i Junikowa spodziewano, nie przybyli wcale do Poznania jak już dawniéj przedstawiono. Dowódzcy ich otrzymali już przedtem wiadomość o tamecznem położeniu rzeczy i pod temi okolicznościami uważali za rzecz lepszą, kiedy do miasta wcale nie pójdą. Pierwsze zawiadomienie o spisku w celu przywrócenia dawnéj Polski, upowszechnił w Gurczynie i Junikowie jak się zdaje, ślósarz Lipinski. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa, nakłonił on już w jesieni 1845. roku sołtysów tamecznych Macieja Palacza i Jana Szymczaka do sprawy rewolucyjnéj. Pierwsze zaś uwiadomienie o wybuchu zbrodni z dnia 3. Marca 1846. r. przeciw miastu Poznań, doszło do mieszkańców Gurczyna przez Ziemkiewicza chirurga. On otrzymał polecenie wieczorem tegoż dnia, aby wóz z bronią z Jeżyc do Poznania posłał, a Apoloniusz Kurowski oddał mu w celu tym wóz swój do dyspozycyi. Ziemkiewicz wyjechał z Poznania naprzód do Gurczyna, tam zszedł z woza, pytał się o sołtysa a następnie poszedł do jego mieszkania. Musiał mu o czasie zamierzonego powstania bliższéj wiadomości udzielić, albowiem Maciéj Palacz sołtys, był już między 7 i 8 godziną wieczorem z mieszkańcami Gurczyna w liczbie około 20 przed kuźnią tamtejszą prostowaniem trzonów kos z obudwoma kowalami wiejskiemi zatrudniony, które to kosy kazał ostrzyć a następnie do tyczek żelaznemi obrączkami mocno przyprawić. Jeszcze podczas przyprawiania kos, posłał konno Walentego Kaczmarka i Kazimierza Swiderskiego, obydwóch chłopów z Gurczyna, aby mieszkańców wsiów w bliskości położonych o powstaniu nastąpić mającem uwiadomili i do udziału wezwali. Potem kazał po godzinie 9téj zgromadzonym przyjść na podwórze chłopa Kaczmarka. Tam doniósł im, ze w Poznaniu rewolucya wybuchnie, że rodakom swoim na pomoc iść chcą, że na znak wybuchu powstania, rakieta wypuszczoną będzie i żeby się w kosy w kuźni przyprawione uzbroili. Bardzo czynnym okazał się tu chłop Jan Palacz. Groził, że każdego przebije, któryby się oświadczył nie być ochoczym do przedsięwzięcia, liczył zgromadzonych, których było dwudziestu kilku; żądał, aby się nie rozeszli i aby się nie wydali, namieniając, że to tyle znaczy co i przysięga. Następnie kazał Maciéj Palacz sołtys ludziom, aby tymczasowo do stodoły Kaczmarka poszli i aby się tam aż do dalszego rozkazu pokładli, co się też stało. Sam zaś poszedł z chłopem Janem Palaczem za stodołę, aby tam czekać na znak powstania ze strony Poznania pokazać się mający; udzielił innemu rozkaz, aby w celu tym na dach stodoły wlazł i wystawił wartę, żeby nikt zbiedz nie mógł, do czego niektórzy już ochotę okazywali i co jeden też istotnie uczynił. Gdy jednak na znak wybuchu rewolucyi aż po północy nadaremno czekano, oświadczył zgromadzonym, że do Poznania nie pójdą i kazał im rozejść się do domów.

Występuje przed kratki Maciéj Palacz.

216.

Maciéj Placz ma lat 35, religii katolickiéj, urodził się w Gurczynie, gdzie ojciec jego już zmarły posiadał gospodarstwo.

Chodził naprzód do szkoły wiejskiéj a potem do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, gdzie otrzymał promocyą do klassy czwartéj. Początkowo było jego zamiarem chodzić na uniwersytet.

Lecz w roku 1830. przystąpił do rewolucyi polskiéj, wstąpił do artylleryi armii w Warszawie, został jednak raniony już w pierwszéj potyczce którą odbył, i powrócił po ukończonéj rewolucyi do dziedziny swojéj.

Za przejście do Polski został skazany na 6 miesięczne więzienie, późniéj jednak ułaskawiony. W Prussach nigdy żołnierzem nie był.

Od lat 8 zawiaduje urzędem sołeckim w Gurczynie i posiada tam gospodarstwo. Uczestnictwo jakie miał w zamachu na Poznań w dniu 3. Marca 1846. r. jest już wyżéj opisane.

Podług tego był sprawcą głównym, albowiem zwołał drugich, uzbroił ich, zaprowadził ich na podwórze Kaczmarka i żądał, aby z nim na rewolucyą do Poznania poszli.

Z resztą uczył się strzelać już latem 1835. r. a nawet po 3. Marca 1846. prosił Jana Bakosia gospodarza, nim ten przez landrata był słuchany, aby w sprawie téj prawdy nie zeznał.

Obżałowany zaprzecza całéj osnowie oskarzenia. Wieczorem dnia 3. Marca z domu nigdzie się nie ruszył.

Świadkowie przesłuchani zostaną, skoro śledztwo ukończy się z obżałowanymi.

Następuje Jan Palacz.

217.

Jan Palacz ma lat 36, religii katolic., urodził się w Gurczynie gdzie posiada gospodarstwo. Do stanu wojskowego nie należy.

Jan Palacz znajdował się wieczorem dnia 3. Marca 1846. r. w kuźni gurczyńskiéj, gdy tam obydwa kowale wiejscy kosy przygotowali, w czem im pomagał.

Natępnie gdy Maciéj Palacz sołtys powiedział ludziom zgromadzonym na podwórzu gospodarza Kaczmarka, że w Poznaniu rewolucya wybuchnie, że chcą iść na pomoc rodakom swoim, groził, że natychmiast przebije któryby do udziału nie przystąpił.

Oraz rozrządził, aby się zgromadzeni ludzie w kosy, oraz widły od gnoju i siana uzbroili, liczył ich, zachęcał aby się nie rozeszli i nie wydali, namieniając że wezwanie tyle znaczy co i przysięga wykonana.

Nareszcie kazał wspólnie z Maciejem Palaczem, sołtysem Józefowi Kopie wleść na stodołę Kaczmarka, aby patrzał, czy rakietę w Poznaniu wypuszczą, sam udał się na stodołę, aby na znak ten uważać, a po północy zachęcał ludzi zgromadzonych jeszcze raz, aby z nim do Poznania poszli, co się jednak nie stało.

Oprócz tego obiecał Janowi Bakosiowi gospodarzowi 10 tal. na ten przypadek, gdyby prawdy nie wyznał i fałszywie przysiągł.

I ten obżałowany zaprzecza wszystkiemu. Był chorym d. 3. Marca i nigdzie z domu nie wyszedł.

218.

Franciszek Nowacki ma lat 36, religii katolickiéj, urodził się w Gromblewie powiecie bukowskim, żołnierzem nie był.

Wieczorem dnia 3. Marcca 1846. roku wspólnie z Wawrzyńcem Łagodzińskim wyprostował pokszywione trzonki u 15 do 16 kos w kuźni gurczyńskiéj, następnie kosy te na tyczki powbijał i obrączkami żelaznemi przymocował.

Następnie poszedł na roskaz Macieja Palacza sołtysa z innymi na podwórze Michała Kaczmarka gospodarza, słyszał tam, że rewolucya w Poznaniu wybuchnie, że mieszkańcy Gurczyna mają iść na pomoc rodakom swoim i w celu tym uzbroić się w kosy. Nareszcie poszedł z innymi do stodoły i wcześniéj do domu nie powrócił, aż Maciéj Palacz sołtys zgromadzonym ludziom zapowiedział, że do Poznania nie pójdą.

Obżałowany do niczego się nie przyznaje, wieczorem zaś był zatrudniony gospodarstwem.

219.

Wawrzyniec Łagodziński ma lat 22, religii katolickiéj, urodził się w Gurczynie. Ojciec jego jeszcze żyje i posiada gospodarstwo rólnicze.

On sam jest kowalem gminy gurczyńskiéj; żołnierzem nie był.

Wawrzyniec Łagodziński wyprostował pokrzywione trzonki u 15 do 16 kos w kuźni gurczyńskiéj wieczorem dnia 3. Marca 1846. roku wspólnie z Franciszkiem Nowackim kowalem, kosy tym sposobem przyprawione na tyczki powbijał i obrączkami przymocował.

Następnie poszedł na roskaz Macieja Palacza sołtysa z kilkunastu innymi mieszkańcami Gurczyna na podwórze Michała Karczmarka gospodarza, dowiedział się tam od sołtysa, że jeszcze w nocy rewolucya w Poznaaniu wybuchnie i że chcą iść na pomoc rodakom swoim.

Uzbroił się nareszcie równie jak i drudzy w kosy i czekał w stodole Kaczmarka tak długo na wybuch rewolucyi, aż sołtys zgromadzonym oświadczył, że na Poznań nie pójdą.

Obżałowany nie wie o niczém. Po ukończeniu roboty zjadł wieczerzą i położył się spać tego wieczora. Nikt nie był u niego w kuźni.

220.

Michał Kaczmarek ma lat 56, religii katolickiéj, jest właścicielem gospodarstwa w Gurczynie. Już dnia 14. Lutego 1846. roku wybrał Michał Kaczmarek końce grubsze z gałęzi na podwórzu porozrzucanych, obłupał z nich korę i porobił z nich tyczki, które w stodole swojéj pochował.

Na tyczki te powbijano kosy dn. 3. Marca 1846 roku. W kilka dni przed dniem 3. Marca opowiadał, że w Poznaniu rewolucya wybuchnąć ma i że on i wszyscy mieszkańcy Gurczyna do niéj przystąpią.

Następnie poszedł wieczorem dnia 3. Marca 1846. roku do kuźni gminnéj i pomagał w przekuwaniu kos.

Nareszcie był nie tylko na zgromadzeniu mieszkańców Gurczyna, któremu przewodniczył Maciej Palacz sołtys a w którym im oświadczył, że chcą pójść na rewolucyą do Poznania, ale nadto dał nawet swoje podwórze i swoją stodołę na ich pomieszczenie.

Jeszcze w więzieniu rzekł do żony swojéj: Trzymajcie się dobrze i napominajcie drugich, aby wyznali że byłem chory wieczorem 3go Marca.

Obżałowany o niczém nie wie, strugał tylko trzonki do mioteł, wieczorem d. 3. Marca był chory i nieoddalał się z swego gospodarstwa. U niego na podworzu nikt się nie zgromadził.

221.

Walenty Kaczmarek, ma lat 46, religii katolickiéj, jest właścicielem gospodarstwa w Gurczynie.

Wieczorem d. 3. Marca 1846. r. znajdował się przed kuźnią gurczyńską, gdy właśnie kosy prostowano.

Z polecenia Macieja Palacza, sołtysa, wyjechał ztamtąd około godziny 8. konno z Kazimierzem Świderskim, aby po wsiach w sąsiedztwie położonych rewolucyą zapowiedzieć i do udziału zachęcić, jak o tém sołtysowi Szymczakowi zakomunikowali.

Pojechali naprzód do sołtysa Szymczaka do Junikowa.

Tam towarzyszył im gospodarz Karól Anioła, sąsiad Szymczaka.

Zapewne zakomunikowali oba natychmiast cel swojéj bytności Szymczakowi i Aniole, albowiem już w karczmie junikowskiéj, dokąd się wspólnie udali, zawiadomił Szymczak Kaczmarka o rewolucyi nastąpić mającéj, a Anioła zachęcał go nawet do uczestnictwa.

To się stało tak głośno, że każdy to słyszeć musiał, nawet Kaczmarek, który konie przed drzwiami trzymał.

Kaczmarek i Szymczak pojechali z Junikowa do Fabianowa w tym samym zamiarze, albowiem zeznanie oskarzonego, że tylko z polecenia Jana Palacza z Junikowa do Fabianowa pojechał, aby szukać krowy ostatniego, która zginęła, uznał nawet Jan Palacz za nieprawdę.

Prócz tego wyrzekł Kaczmarek będąc aresztowanym: „wprowadzono mnie w nieszczęście, posłano mnie gdzieś, ja byłem pijany", i groził, że sołtysa Szymczaka zabije, jeżli ten prawdę wyzna.

Dawniéj przyznał, że pojechał na koniu do Junikowa, dziś zaprzecza temu i oświadcza, że wieczorem d. 3. Marca był pijany i wcale się z domu nieoddalał. Szymczak dziś niepoznaje obżałowanego i Świderskiego, nie byli wcale u niego. Dawniéj ich poznawał.

222.

Kazimierz Świderski, ma lat 33, religii katolickiéj, jest landwerzystą 1. powołania i właścicielem gospodarstwa w Gurczynie.

Wieczorem dnia 3. Marca 1846. roku był przed kuźnią gurczyńską, gdy właśnie kosy na broń przekuwano, a niebawnie potém wsiadł na konia z Walentym Kaczmarkiem gospodarzem.

Ztamtąd pojechali oba z polecenia Macieja Palacza sołtysa, do sołtysa Szymczaka do Junikowa, aby mieszkańców tamtejszych o wybuchu rewolucyi w Poznaniu nastąpić mającéj zawiadomić i zachęcić do udziału, jak oba to późniéj Szymczakowi opowiadali.

Zapewne Świderski i Kaczmarek wypełnili natychmiast polecenie swoje u Szymczaka i gospodarza Karóla Anioły, który przybył w towarzystwie ich, albo poszli wspólnie do karczmy, a tu powiedział karczmarzowi naprzód sołtys Szymczak, potém zaś Karól Anioła odchodząc, że rewolucya jeszcze tego samego wieczora o godzinie 9. lub 11. w Poznaniu wybuchnie.

Szymczak i Kaczmarek odjechali potém do Fabianowa, Świderski i Anioła zaś do Plewisk.

Tam obudzili Andrzeja Kruka sołtysa i Wawrzyńca Aniołę wyrobnika, oświadczyli obydwom, że w Poznaniu rewolucya wybuchła i żądali, aby natychsiast przystąpili, dodając, że w Poznaniu broń znajdą.

Gdy zaś żadnego z nich skłonnym dla sprawy rewolucyjnéj nie widzieli, powrócili znowu do Junikowa, gdzie Świderski jeszcze sołtysa Szymczaka wyszukał, który tymczasem do Fabianowa był powrócił i rozmawiał z nim i z Karólem Aniołą.

Obżałowany zaprzecza wszystkiemu, a więc też nie pojechał na koniu do Junikowa. Owego wieczora był w domu i spać się położył.

223.

Karol Anioła, ma lat 36, religii katolickiéj, żołnierzem nie był, jest właścicielem gospodarstwa w Junikowie.

Kazimierz Świderski i Walenty Kaczmarek chłopi pojechali konno z polecenia Macieja Palacza sołtysa dnia 3 Marca 1846. r. z Gurczyna do Junikowa w zamiarze zawiadomienia mieszkańców tamtejszych o wybuchu rewolucyi w Poznaniu nastąpić mającéj i zachęcenia ich do czynnego udziału. — Musieli nie tylko sołtysa Szymczaka, ale też i Karola Anioła, który w towarzystwie ich przybył z poleceniem swém natychmiast obznajmić, albowiem tak Szymczak jako też i Karol Anioła, którzy się z nimi do karczmy Junikowskiéj udali, donieśli tamtejszemu karczmarzowi Kolskiemu o nastąpić mającym wybuchu rewolucyi a Karol Anioła nawet żądał, aby do niéj przystąpił. Następnie pojechał Szymczak i Kaczmarek do Fabianowa, Karol Anioła ze Świderskim zaś do Plewisk. Przybywszy do Plewisk obudzili tamtejszego sołtysa Kruka i Wawrzyńca Aniołę wyrobnika, oświadczyli obydwom, że w Poznaniu rewolucya wybuchła i żądali, aby do niéj przystąpili dodając, że w Poznaniu broń znajdą. Gdy ich jednak skłonnymi do udziału nie widzieli, powrócili do Junikowa. Tam zeszli się jeszcze raz w nocy Karol Anioła, Świderski i Szymczak i rozmawiali z sobą. W reszcie wyrzekł Karol Anioła już w sobotę zapustną 1845 r. w karczmie Junikowskiéj: »Skoro się tylko co pocznie w Poznaniu, to nie pytając się Niemców bić będę.« A dnia 4. Marca 1846 r. opowiadał jeszcze karczmarzowi Kolskiemu, że w nocy poprzedzającéj pojechał konno z Świderskim do sołtysa do Plewisk, aby ten gminę obudził i z nią na rewolucyą do Poznania poszedł. — Płakał i żalił się na to, że Szymczak go namówił, że teraz jest nieszczęśliwym.

Obżałowany z całą pewnością utrzymuje, że Świderski i Walenty Kaczmarek owego wieczora w d. 3. Marca na koniu do Junikowa przybyli. Świderski i Kaczmarek jednak temu zaprzeczają.

Daléj, że Szymczakowi opowiadali, iż krowę ukradziono i dla tego do Plewisk pojechali. Dopiero potém powiedział mu Świderski, że rewolucya ma wybuchnąć.

Świderski temu zaprzecza.

Świderski powraca przed kratki bez wezwania i oświadcza: Anioła brat skradł mi jarzynę, kiedy służył u mnie, skutkiem tego Anioła ma złość na mnie.

Anioła także powtórnie stawa i mówi: cóż mnie brat obchodzi? Brat mi nic nie dał, jeżeli on Świderskiemu szkodę uczynił, niech go zaskarży.

Obadwaj wracają następnie na miejsca.

224.

Jan Szymczak ma lat 30, religii katolickiéj, jest właścicielem gospodarstwa w Junikowie. Od lat 3. zawiaduje tam urzędem sołeckim. Do stanu wojskowego nie należy.

Jan Szymczak został już w roku 1845. członkiem spisku w celu przywrócenia dawnéj Polski, do którego zapewne przez ślósarza Lipińskiego w Poznaniu przysięgą zobowiązany został. Jako członek spisku był przedstawiony muzykusowi Markiewiczowi dnia 20 Paźdz. 1845. r. przez Walentego Majewskiego woźnego komissarza okręgowego w szynkowni Kolskiego w Junikowie. Kazimierz Świderski i Walenty Kaczmarek, oba chłopi z Gurczyna, przyjechali konno wieczorem dnia 3. Marca 1846 r. do Junikowa. Maciéj Palacz sołtys z Gurczyna wysłał ich, aby mieszkańców miejsc sąsiedzkich o tém zawiadomili, że rewolucya jeszcze w téj samej nocy w Poznaniu wybuchnie, i aby ich do udziału nakłonili. Oba musieli polecenie to u Szymczaka i Karola Anioły, który w towarzystwie ich przybył, spełnić, albowiem już w karczmie Junikowskiéj, dokąd się powyższe cztery osoby udały, oznajmił to Szymczak karczmarzowi Kolskiemu a Karol Anioła domagał się od niego koniecznie, aby do rewolucyi przystał. Potem pojechał konno Szymczak z Walentym Kaczmarkiem jeszcze téj samej nocy do Fabianowa w celu zachęcenia gminy Fabianowskiéj, aby do rewolucyi przystała, jednak bez skutku, ponieważ tamtejszego sołtysa w domu nie zastał i jeszcze téj samej nocy udał się do Poznania, gdzie z kilkunastu innymi spólspiskowymi za wiatrakami przed przedmieściem S. Marcina stanął, czekając na próżno na broń i umówiony znak, to jest, wypuszczenie rakiety.

Obżałowany utrzymuje, że nie był członkiem sprzysiężenia, do tego nie ma odpowiedniego rozumu, prezes oświadcza, że to obwinienie polega na zeznaniu Emila Moszczeńskiego, któremu o tém miał opowiadać w więzieniu. Utrzymuje daléj, że nie był przedstawiony Maćkiewiczowi, którego nie zna wcale, a Majewskiego tylko widział, ale nigdy z nim nie rozmawiał. Dnia 3. Marca przybyło do niego dwóch ludzi na koniach, nie wie czy to ci byli, o których wspomina oskarżenie. Mówili o krowie, a nie o rewolucyi.

Obżałowany nie wzywał do niczego Kolskiego gościnnego w Junikowie, ale Kolski opowiadał mu 4. Marca o wybuchłych niespokojnościach. Odczytano sprzeczne z tém, dawniejsze zeznania obż. Szymczaka. On na to oświadcza, że to są same kłamstwa, że tego nie zeznał. W Fabianowie był u swego krewnego, dla doniesienia mu, że krowę ukradziono, i że chce dopomódz do jéj wyszukania, wszystko inne jest wymysłem na niego.

Przystąpiono do wysłuchania świadków.

1) Franciszek Marosz, służył za parobka u gospodarza Frąckowiaka w Gurczynie, teraz w Świerczewie. Pokazał obcemu przybyłemu do Gurczyna wieczorem w miesiącu Marcu, gdzie mieszka sołtys. Ziętkiewicza przedstawionego nie poznaje. Wieczorem d. 3. Marca był w kuźni, tam z Krupskim przyprowadził na rozkaz sołtysa Palacza konie swego gosgodarza. Zastał tam Jana Palacza, Łagodzińskiego, Nowackiego, Michała Kaczmarka, Świderskiego i Walentego Kaczmarka. Ostatni siadł na konia i pojechał. W kuźni przekuwano kosy na proste. W kilka godzin potém udał

się na podwórze Michała Kaczmarka i zastał tam mnóstwo ludzi uzbrojonych w kossy i widły. Sołtys Palacz oświadczył tam, że w Poznaniu coś się stanie, że mają brać udział w niespokojnościach, a kiedy rakieta wypuszczoną zostanie, będzie to znakiem, że rozruch się zaczyna. Jan Palacz groził przebiciem każdemu, ktoby się oddalił. — Potem obadwaj Palacze udali się za stodołę, dla uważania na rakietę, ktoś nawet wszedł na stodołę dla uważania znaku, inni zaś, a pomiędzy tymi Michał Kaczmarek pozostali w stodole.

2. Antoni Krupski parobek z Gurczyna, opowiada wypadki podobnie, jak poprzedzający świadek. Widział w kuźni Jana Palacza, Michała Kaczmarka, Łagodzińskiego i Nowackiego. Kiedy Walenty Kaczmarek się oddalił na koniu, Świderski pieszo odszedł. Na podwórzu u Michała Kaczmarka widział obu Palaczów, Nowackiego i Łagodzińskiego. Jan Palacz mówił tam o rewolucyi, która miała wybuchnąć, na którą wszyscy pójść mieli.

3. Jan Bakoś z Gurczyna widział jak oprawiano w kuźni kosy i że tam byli Jan Palacz, Michał Kaczmarek, Nowacki i Łagodziński. W śledztwie przedwstępnem zeznał, że i Maciéj Palacz był w kuźni, daléj, że go namawiał, ażeby prawdy nie zeznał i fałszywie przysiągł, aby poszedł do księdza, którego mu wymienił, prosił o pozwolenie na to, że Jan Palacz obiecał mu 10 tal., jeżeli przeciw nikomu nie zezna. Prezes oświadcza mu, że to dawniéj zeznał pod przysięgą. — Bakoś zaprzecza teraz dawniejsze zeznania z wyjątkiem, co powiedział o 10 tal. ofiarowanych jemu przez Jana Palacza. Na podwórzu Michała Kaczmarka widział tegoż, Jana Palacza, Nowackiego i Łagodzińskiego. Świadek nadto zeznaje, że Walenty Kaczmarek rzekł podczas aresztowania: wysłano mnie gdzieś, wprowadzono mnie w nieszczęście.

4. Łukasz Nowacki, parobek z Gurczyna, widział Jana i Macieja Palaczów na podwórzu Michała Kaczmarka, pierwszy wezwał do udziału w rozruchach w Poznaniu i do uzbrojenia się, Maciéj zaś założył ręce i mówił, żeby nigdzie nie poszli.

5. Syn Frąckowiak w Gurczynie 15letni, oświadcza, że dawniéj o obcym przybyłym do Gurczyna prawdy nie zeznał, bo go sędzia do tego nakłonił przez bicie i targanie za włosy.

6. Wojciech Pięta chłopak z Gurczyna powiada, że służył u Michała Kaczmarka, kiedy ten podczas postu kazał drzewo wozić i wybrał drążek na dzierżak do cep.

7. Dziewka Jadwiga Grudziak zeznaje, iż jéj gospodarz Michał Kaczmarek opowiadał w Lutym 1846. r., że rewolucya w Poznaniu wybuchnie, że on do niéj należeć będzie równie jak Gurczyniacy. Napominał ją także do zachowania tajemnicy.

8. Tomasz Kolski, gościnny w Junikowie zeznaje, że Szymczak i Anioła późno wieczorem d. 3. Marca do niego przybyli. Pierwszy rzekł do niego: »przysposób się! czas nadszedł.« Anioła zaś dodał: jeżeliś katolik i Polak, ruszaj!« Ktoś trzeci przybył, konie ich trzymał chłop. Przedstawionego Walentego Kaczmarka, nie poznaje. Według jego podania w śledztwie przedwstępném miał mu opowiadać Anioła, że z Świderskim w nocy do Plewisk pojechał na koniu w celu wezwania tamecznych mieszkańców do rewolucyi i że sam przez Szymczaka namówionym został. Szymczak nadto miał mu opowiadać, że stał w nocy 3. Marca za wiatrakami niedaleko przedmieścia św. Marcińskiego w 100 konnych i 100 pieszych ludzi. I to teraz poświadcza.

9. Andrzéj Kruk sołtys z Plewisk powiada, że w nocy 3. Marca obżałowany Anioła z drugą osobą przyjechał konno do niego; mówili obaj o rewolucyi w Poznaniu i wezwali go do udziału utrzymując, że broń w Poznaniu znajdą. Świderskiego jako ową drugą osobę nie poznaje.

10. Wawrzyn Anioła, gospodarz z Plewisk. Był wówczas u sołtysa Kruka, zgadza się z poprzedzającym świadkiem w zeznaniach i nie poznaje Świderskiego.

Odczytano zeznanie stróża Łukasza Grajaty z Junikowa, że widział w nocy 3. Marca Aniołę i Świderskiego wyjeżdżających konno, podobnie i Szymczaka, który mu powiedział, że jedzie szukać krowy ukradzionéj.

W zastępstwie prokuratora, powstaje dyrektor Grothe i uzasadnia swą skargę w ten sposób: 3. Marca między 7. i 8. godziną zebrali się ludzie około kuźni w Gurczynie, w saméj kuźni byli Jan Palacz, Łagodziński, Nowacki i Michał Kaczmarek i prostowano tam kosy. Potém po 9. godz. zgromadzili się u Michała Kaczmarka, dokąd także Maciéj Palacz przybył. Jan Palacz szczególniéj tu był czynnym. Tymczasem Wal. Kaczmarek i Świderski pojechali konno z Gurczyna do Junikowa, wywiązali się z swego polecenia u Szymczaka i Anioły, bo ci ostatni wezwali gościnnego Kolskiego do rewolucyi. Świderski i Anioła udali się potém do Plewisk, Szymczak i Wal. Kaczmarek do Fabianowa. Szymczak jeszcze w nocy wywiadywał się w Poznaniu o wybuchu rewolucyi. Z tego okazuje się, że wszyscy dziewięciu wiedzieli, że 3. Marca miała wybuchnąć rewolucya w Poznaniu i dla niéj okazali się czynnymi. Co sobie wystawiali obżałowani pod rewolucyą, okazuje się z uzbrojenia i że wówczas każdy wiedział, iż powstanie przeciw rządowi pruskiemu jest wymierzone. Wnosi przeto o karę przeciw nim według §. 96.

Obrońcy tych obżałowanych Cassius, Herzberg i Mouillard wnoszą o uznanie ich klientów niewinnymi, ponieważ prokurator wcale nie dowiódł, że Ziętkiewicz był w Gurczynie z uwiadomieniem o wybuchnąć mającéj rewolucyi i że ten oddział obżałowanych w żadnéj nie zostaje styczności z ogólną częścią aktu oskarzenia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A n g l i a.

Londyn 4. Listopada. — Roboty około obwarowania Portsmouthu odbywają się obecnie ze znacznym pośpiechem i na wielki rozmiar.

W Londynie wczoraj panowała mgła niezwykła, pomimo oświecenia ulic gazem i pochodni, które po ulicach noszono, przecież tak ciemno było że żaden powóz nie był w stanie jeździć.

Dzienni »Express« twierdzi na pewne, że żaden dom angielski nie weźmie udziału przy pożyczce francuskiéj.

Deputacya właścicieli przędzalń bawełny z Lancaschire, miała wczoraj audyencyą u lorda John Russel, do którego otrzymała przystęp za pośrednictwem pana Nindteg, członka izby niższéj. Pierwszy minister z uwagą wysłuchał przedstawienia deputacyi o podupadłym stanie interesów w téj gałęzi przemysłu i nędzy robotników i objawił, nie przyrzekając żadnéj pomocy ze strony rządu, swoje ubolewanie nad smutném położeniem tak licznéj ludności fabrycznéj, jak również nadzieję, iż pomimo to robotnicy w zgodzie z właścicielami pozostaną i nie dopuszczą się żadnych zamieszań. Deputacya między innemi przedstawiła, iż głównie spekulacya powodem jest tak silnego wzrastania cen bawełny i że przy nowym systemacie forszusowym, za pośrednictwem którego 1000 lub 2000 ft. szt. w gotówce, wystarczyć mogą na zakupienie bawełny wartości 10,000 f. st., spekulacya powyższa ogromnie rozwinąć się musi.

A u s t r y a.

Wiedeń, 7. Listopada. — Cesarz przez własny list udzielił uwolnienie od obowiązków kanclerzowi królestwa węgierskiego hrabiemu Antoniemu Mailáthowi, a w jego miejsce zamianował hrabiego Apponyi.

Pomiędzy Pragą w Czechach a Pardubicami, dwa pociągi na żelaznéj kolei z powodu wielkiéj mgły wpadły na siebie. Jeden z podróżnych został zabity na miejscu. Kierujący machiną i jéj palacz jednego pociągu wkrótce także skonali; z konduktorów dwóch ciężko a jeden lekko raniony. Jeden podróżny złamał nogę. Obiedwie machiny i trzy wagony zostały znacznie uszkodzone.

Presburg, 6. Listopada. — Jutro ma tu przybydź namiestnik królewski arcyksiąże Stefan i zajmie pokoje w pałacu księsia Grasalkowicha. Na obór palatyna węgierskiego, którym zostanie bez głosowania arcyksiąże Stefan, gdyż taki obór jest tylko czczą formalnością, miasto robi wielkie przygotowania i nastąpią wspaniałe obchody. Wielki konjuszy z rozkazu królewskiego zalecił wszystkim właścicielom i lokatorom domów pod zagrożeniem karą pieniężną dopiero w czasie oznaczyć się mającą, aby niewynajmowali pomieszkania młodzieży na tajemne zgromadzenia. Chodzi tu właściwie o tak zwanych Juratów, to jest applikantów na urzędy: wielka część z tych juratów pod nazwą Patveristów zasiada na sejmie, żeby spisywać czynności i przesełać je komitatom. Ci Patveriści, coraz większy wpływ wywierają na opinią publiczną i na członków sejmu, z téj przyczyny rząd chciał ich całkiem usunąć i zastąpić instytutem litograficznym; komitaty atoli niepytały się rządu o zniesienie Patveristów, lecz starym i uprawnionym obyczajem przysłały ich jak zwykle. Król przybędzie do naszéj stolicy 11 b. m. i będzie uroczyście przyjmowanym.

N i e m c y.

Karlsruhe, 2. Listopada. — Według nadeszłych do nas dzisiaj wiadomości i pan Marschall poseł księstwa badeńskiego przy związku szwajcarskim opuścił wraz z innymi posłami Szwajcaryą i wrócił do naszego kraju. O wysłaniu wojska naszego nad granicę szwajcarską nic niesłychać, gdyżby to z powodowało znaczne koszta, a związek niemiecki niechciałby się do nich przyczynić, jak się już raz w podobnym razie wzbraniał; tymczasem księstwo badeńskie może być zupełnie pewne, że wojna w Szwajcaryi, na jego kraj żadnych skutków niewywrze.

Konstancya, 3. Listopada. — Wczoraj na wieczór przybył do naszego miasta pan Kaiserfeld poseł austryacki przy związku szwajcarskim, wraz z panem Hofmannem członkiem swéj legacyi. Dziś z rana udał się statkiem parowym do Bregenz, gdzie zapewne zabawi dopókąd się nieskończy wojna szwajcarska.

Hamburg, 1. Listopada. — Z pewnego źródła możemy donieść, że jezuici freiburscy przysłali na giełdę tutajszą 200,000 tal. w akcyach na kolej żelazną z Berlina do Hamburga i że jeden z tutejszych domów bandlowych zajmuje się tą sprzedażą. W ogóle pobożni ci ojcowie, nagromadzili sobie niemałe fundusiki w papierach na lepsze koleje żelazne w Niemczech i umieli przy obrotach bankierskich postępować z wielką oględnością, korzystać należycie z okoliczności i konjunktur, dla tego też nieponieśli żadnéj straty, ale ciągle zarabiali. W ogóle u nas teraz nie wielki ruch w handlu na akcye, gdyż papiery pokryły się w ręku takich ludzi, co przy taniéj popłacie niepotrzepują ich sprzedawać.

Szwajcarya.

Lucerna, 4. Listopada. — Katolicka gazeta donosi, że wojska dwunastu kantonów zbliżają się ku naszym granicom. W Hutwyl, Langenthal, Zofingen i w ich okolicach porozkładane są znaczne wojska z kantonów Bern i Argau. Sursee ma być osadzone i w niém będzie rezydował rząd tymczasowy.

Taż sama gazeta donosi: W Zürich już przytrzymano statki ze zbożem do kantonu Zug przeznaczone. Bazylei kanton wiejski wzbronił na Renie przejścia statkowi parowemu należącemu do Müller radcy rządowego z Lucerny. Poczty doznają już w wielu miejscach przeszkody i wszystko zapowiada bliskie boje.

Donoszono dawniéj, że opat klasztoru S. Urbana miał oświadczyć się ze swoją neutralnością i żądać opieki Związku całéj Szwajcaryi, lecz to było wieścią całkiem bezzasadną.

Gazeta Zürichska powiada: Stan wojny pokazuje się coraz widoczniéj. Aresztowania dowolne i według humoru urzędników są bardzo częstsze: najbardziéj dziwić się trzeba uwięzieniu księgarza J. Stockera człowieka bardzo spokojnego, ale przy tém liberalnego.

W Bernie utrzymywano, że wojska kontonu Graubündten miały mieć zamiar okazania nieposłuszeństwa przeciw rozkazom Związku szwajcarskiego, tymczasem gazeta tego kantonu wychodząca w główném mieście Chur zbija wszystkie podobne twierdzenia. Dwie kompanie celnych strzelców graubünckich już wyruszyły za granicę kantonalną. Powołani do wojska stanęli wszyscy z wielką ochotą i w ciągu swego pobytu w Churze zachowywali się bardzo przykładnie.

Freiburg, 3. Listopada. — Pułkownik Maillardoz jeszcze w dniu 30. Października wydał następujący rozkaz dzienny do swego wojska: »Żołnierze freiburscy! Rząd zawiadomił kanton, że wszelkie usiłowania zgody ze sejmem pozostały bez skutku i że ludowi freiburgskiemu nic więcéj niepozostaje jak z bronią w ręku stanąć w obronie swéj niezawisłości, praw obywatelskich i religii. W tym celu stanęliśmy pod chorągwiami; w tym celu zaczniemy bój przeciw uczestnikom jednego związku, którzy jako narzędzia cudzoziemskiéj propagandy, chcą nam narzucać jarzmo niewoli. — Stojąc mocno przy naszem prawie, oczekujemy ich, a gdy przyjdą zastaną mężów wolnych, godnych potomków tych co dali początek naszéj wolności. Wasze stucery z bagnetami i kosy ogólnego powstania zpowodują ich, że pożałują swéj nierozwagi. — Porządek i karność, odwaga i uczucie dla ludzkości, ufność w Bogu i naczelnikach, powinny być waszém chasłem żołnierze! i waszém, mężowie ogólnego powstania!«

Neuenburg d. 4. Listopada. — Wojska ogólnego zwidzku szwajcarskiego bez przeszkody będą mogły wkraczać do naszego kantonu, lecz nasz rząd niemyśli wysłać ani jednego człowieka przeciw kantonom, co składały pierwotną Szwajcaryą; Neuenburg chce pokazać swoją konsekwencyą. Równie mieszczanie jak rozmaite korpusy oficerskie, oświadczyli przez adressy i deputacyą, że zupełnie zgadzają się na postanowienie rządu. Pan Sydow jako poseł króla pruskiego będącego księciem neuenburgskim, miał oświadczyć, że rząd pruski niema wcale zamiaru mięszania się do wewnętrznych spraw Szwajcaryi.

Podług wiadomości z Bern nadesłanych do Frankfortu nad Menem sejm walny szwajcarski na posiedzeniu wieczornem 4. Listopada odbywanem, miał wyrzec: »że uchwała sejmowa z dn. 20. Lipca przez użycie siły zbrojnéj ma zostać wykonaną i naczelny dowódzca wojsk związku szwajcarskiego, otrzymuje pełnomocnictwo do zadosyć uczynienia rzeczonéj uchwale.« Pan Ochsenbein miał złożyć urząd prezydenta jeszcze 1. Listopada i jako pułkownik objąć dowództwo nad kuorpusem odwodowem,

Bern pieniężny kontyngens złożył do kassy ogólnéj związku szwajcarskiego w ilości 297,035 franków.

Hiszpania.

Madryt 24. Paźd. — Znowu zmiana gabinetowa: »Biorąc na uwagę ważne powody przedstawione królowéj przez jenerała Narvaez.« Jéj Kr. M. postanowiła odebrać temu wydział spraw wewnętrznych i oddać go księciu Sotto-Mayor, który piastował urząd spraw zagranicznych przed panem Pacheco. Jenerał Narvaez pozostaje prezesem rady ministrów. Ministerium marynarki ofiarowano panu Bertran de Lys, deputowanemu i zapewne je przyjmie. Zdaje się także, iż minister wychowania publicznego, jenerał Ros de Olano, którego królowa widzieć nie chce i którego »Judaszem« nazywa, odstąpi swego wydziału panu Pidal.

Wykradzenie (rapto jak nazywają tutejsze dzienniki) śpiewaka Mirall, jest dotąd przedmiotem wszystkich rozmów. Królowa objawiła ministrom swe najsilniejsze niezadowolenie z powodu tak gwałtownéj obrazy jednego z jéj najwierniejszych poddanych. Jeden z dzienników dowodzi nawet, że ministrowie posłali za panem Mirall urzędnika, by go skłonić do powrotu.

Wszystkich tutaj zajmuje fakt następujący: Wiadomo każdemu, iż pan Salamanca, naciskany ze wszystkich stron, głównie zaś przez progresistów, przewidując swój upadek jako handlujący, podjął się odegrać rolę oszukanego za dostateczném wynadgrodzeniem, sam zaś oszukał swych kolegów do sekretu nie wtajemniczonych. Nowy prezes rady ministrów w jak najprzyjaźniejszych stosunkach zostaje z Salamanką a interessa pieniężne tego ostatniego znajdują się w najświetniejszym stanie. Teraz pokazuje się, że pan Salamanca na kilka dni przedwyjściem z gabinetu rozkazał wypłacić jako minister, summę 50 mil. (2,500,000 piastrów), jako należność przypadającą domowi królewskiemu w papierach trzy procentowych, licząc je po 32 za 100 (chociaż na giełdzie stoją tylko po 26 $\frac{7}{8}$), wydał zatém tych papierów na ten cel za 160 milionów realów. Teraz pokazuje się, a nawet pan Salamanca sam to zeznał, że kazał wydać te papiery, nie mając do tego prawa ani będąc upoważnionym, a zatém ciężar długu ukonsolidowanego znacznie powiększył. Dowiedzionem jest także, że intendent domu królewskiego to działanie pana Salamanca potwierdził zamiast mu się oprzeć. Dowiedzionem jest nadto, iż nowy gabinet nie tylko miał wiadomość o tym wypadku ale pozwolił mu przyjść do skutku, nakoniec dowiedzionem jest, że pan Salamanca wydał tylko za 100 milionów realów tych papierów intendentowi królewskiego domu, pozostałe zaś 60 milionów rozdał rozmaitym osobom, a to za rozkazem przez królowę podpisanym.

Intendent domu królewskiego zeznaje teraz, że tylko 50 milionów dostał dla domu królewskiego. Rzecz pozostałaby zapewne w tajemnicy ale znająca się dobrze na rachunkach królowa Krystyna, odkryła oszustwo. Stronnictwo ultramoderatystów domaga się ukarania przestępcy. Wątpić jednak należy, czy prawdziwi przestępcy ukaranemi zostaną stósownie.

Wczoraj królowa panująca po raz pierwszy publicznie wystąpiła obok swego małżonka. Zdaje się, że pobyt letni w Pardo i trudy polowania na króliki nader pomogły zdrowiu jego.

Nadzieje pokładane w działaniach jenerała Concha w Katalonii dotąd nie ziściły się. Dziwna rzecz, że w Portugalii poddało mu się ludne miasto, opatrzone załogą w rzemiośle wojenném wprawną, chociaż wówczas ledwo 20,000 ludzi dowodził, dziś zaś niemoże przemódz z 50tysięczną armią 5000 rozrzuconych po kraju, karlistowskim guerylasów. Nawet przyrzeczenie zupełnego darowania winy nie wywarło żadnego wpływu. Naczelnicy karlistów pozwolili swym żołnierzom korzystać z tego, ale ani jeden człowiek szeregów nie opuścił. Ścisła karność, jaką zachowują karliści, zapewnia im sympatyę ludności, z któréj łona sami wychodzą; zresztą na kilka dni przed upadkiem zeszłego gabinetu, karliści otrzymali posiłek z 500 ludzi, którzy przez dobrych przewodników prowadzeni, przeszli granicę francuzką bez przeszkody pod Sen de Urgel. Dziś trudnoby im było tego dokonać.